

Chrystus – furia

To jedyny raz, gdy widzimy Pana Jezusa w takiej sytuacji: jakby oszalałego, rozgniewanego, gwałtownego. Skąd ta furia u Chrystusa? Czyżby miał zły dzień? Już dzisiaj wiemy. Bo z domu Bożego uczyniono wielkie śmietnisko, bo z "domu Jego Ojca" uczyniono sobie targowisko. Jak bardzo mocno ta dzisiejsza Ewangelia odzwierciedla czasy, w których żyjemy. Owszem, chodzi najpierw o ogólny zamęt duchowy naszych czasów, gdzie jesteśmy zasypywani śmieciem sprzecznych ze sobą poglądów, opinii. Gdzie mnożą się sekty, grupy, wolne wyznania. Gorzej, bo tym śmietniskiem staje się również Kościół. Każdy mówi, co mu ślina na język przyniesie, dodając przy tym: Jestem wierzący, jestem katolikiem, moje zdanie na ten, czy inny temat różni się od tego, jakie głosi Kościół. Oj, namnożyło się dzisiaj różnych guru, na których lecą bezkrytyczne tłumy, jak muchy na lep, bez zastanowienia. Mózgi wyprane jak stare gacie. Kapłan nie może się dzisiaj inaczej zachować niż Chrystus wtedy w świątyni. Bo nie wolno z Kościoła świętego, z domu Ojca, czynić wysypiska śmieci, nawet gdyby były to śmieci wcześniej przez kogoś poświęcone. Jam jestem Pan, twój Bóg. To jest najważniejsza prawda dla człowieka wierzącego, nad którym ciągle wisi pokusa pomylenia Boga prawdziwego z czymkolwiek innym niż On.

Kobieta

Pisarka G. von Le Fort powiedziała: Każda epoka, w której zanotowano upadek życia religijnego charakteryzowała się obniżeniem szacunku dla kobiety. Kryzys religijny naszych czasów też został spowodowany obniżeniem szacunku dla kobiety, degradacją godności kobiety. W tych słowach została zawarta

głęboka prawda. Jak wielka jest godność każdej kobiety, jako matki, żony, zakonnicy, samotnej. To bardzo wymowne, że Bóg potrzebował właśnie kobiety, jej ciała i jej duszy, po prostu całej kobiecości, by Syn Boży mógł stać się człowiekiem. To samo potwierdza się w życiu każdego człowieka, którego los, którego wiara, potrzebuje wrażliwości kobiety. Słusznie więc pisze prawosławny teolog P. Evdokimov, że kobieta to "płeć silna religijnie". Ta, o której mówi się: "słaba", została obdarzona przez Boga tak wielką siłą, "silnością", że właściwie po Bogu największą. Warto dzisiaj te słowa wypowiadać najgłośniej, bo ze wszech stron, nawet z ust samych kobiet, słyszymy głosy domagania się dla siebie takich ról życiowych, które pomniejszają ich wielką godność. Zamiast wyprostowanego goździka życzymy dzisiaj wszystkim Paniom po prostu tego, by były kobiety na całość, jako nasze Mamy, Żony, Nauczycielki, Szefowe, starsze czy młodsze. By mimo rzekomej słabości, były silne swą wrodzoną kobiecością.

Naznaczeni

W Środę Popielcową było nas tak wielu, prawie wszyscy. Rodzice z dziećmi, młodszy, starsi, wiele nowych twarzy. Tak wiele znaczy dla nas ten prosty znak na czole – znak posypania popiołem. Znak trochę dziwny, nie pasujący zbyt do otaczającej nas rzeczywistości, tej nienaganej, sterylnej, wymytej najlepszymi, pachnącymi mydełkami, zadbanej, wypielęgowanej... Znak na czole, a więc na najbardziej widocznym miejscu. Co więcej dumnie nieśliśmy go do domu, by w lustrze się przekonać, czy go aby wystarczająco widać. Im większy, tym lepiej, tym. Znak ubrudzenia zapowiadający oczyszczenie. Znak grzechu zapowiadający rychłe zbawienie i odkupienie. Znak kruchości ludzkiej egzystencji, ale i znak największego wyniesienia, bo aż do godności dzieci Bożych. Jak

dziecko, które wraca po kilku godzinach z podwórka, strasznie umorusane. Ale mama się nie niecierpliwi, bo wie, że pod tą warstwą brudu kryje się jej najcudowniejsze dziecko. Zaraz będzie czyste i piękne. Przez Rekolekcje święte weszliśmy w czas Wielkiego Postu. My chrześcijanie, dzieci Boże, naznaczeni łaską chrztu świętego. Naznaczeni też popiołem, znakiem grzechu i nawrócenia, byśmy mogli podjąć dzieło odnowienia w sobie obrazu dziecka Bożego, każdy podług swojego powołania i odpowiedzialności w Kościele. Jezu! Ufam Tobie!

Nie wspominajcie wydarzeń minionych

Chyba wszyscy chętnie wspominamy miłe wydarzenia z przeszłości. Oby ich było jak najwięcej. Pokrzepiamy się tymi wspomnieniami szczególnie w chwilach trudnych. Gorzej, gdy wspomnienia te dotyczą zdarzeń przykrych, o których wolelibyśmy zapomnieć. Niestety właśnie te wspomnienia często same cisną się do głowy, budzą nas w środku nocy, nie pozwalają zasnąć, z ich powodu nie potrafimy normalnie funkcjonować. Dotyczą chybionych decyzji, pomyłek życiowych, popełnionych grzechów. Nie potrafimy się od tych myśli, wspomnień uwolnić, one nas prześladowają, mącą nasz pokój wewnętrzny. Nie potrafimy się od nich uwolnić. Prorok Izajasz, który dzisiaj mówi do nas: *Nie wspominajcie, nie roztrząsajcie...* pragnie zwrócić nasze serca ku przyszłości, chce nas uwolnić od złych wspomnień. Chce człowieka otworzyć na rzeczy nowe, i na Boga, który jako jedyny potrafi przekreślić ludzkie przestępstwa i puścić w niepamięć grzechy człowieka. Tylko Bóg potrafi uwolnić człowieka od jego nawet najbardziej koszmarniej przeszłości. Tak wielu doświadczyło już

tej łaski uwolnienia od złych wspomnień w dobrze przeżytej spowiedzi świętej. Rekolekcje to możliwość oczyszczenia życia od złych wspomnień, szansa otwarcia się na przyszłość, na to co nowe.

Czy jecie, czy pijecie

Wszystkim naszym działaniom przyświeca jakiś cel. Pracuję, by moja rodzina miała się dobrze, uczę się, bo chcę zdobyć dobry zawód, trenuję, bo chcę być dobrym zawodnikiem, jadę na wycieczkę, bo chcę odetchnąć, trochę zapomnieć o wszystkim. Posiłam się, by mieć siły do pracy, wiele rozmawiam z dzieckiem, by mieć z nim kontakt i otwierać je na życie. Czytam, by wiedzieć więcej, by poznawać świat. Wszystko robimy w jakimś celu. A św. Paweł mówi dzisiaj do nas: *Wszystko na chwałę Bożą czyńcie*. Można w sposób dość prosty łączyć te wszystkie cele z tym najważniejszym, tzn. na chwałę Bożą. I wydaje się to całkiem proste. A jednak. Zdarza się przecież, że ktoś mówi: Ja teraz nie mam czasu dla Boga. Bo teraz postawiłem sobie wiele różnych celów, które chciałbym osiągnąć: chcę poznać nowy język, chcę się nauczyć tańczyć, chcę trochę zarobić, muszę jeszcze to i tamto... Nawet w niedzielę nie mam czasu pójść do kościoła, bo muszę trochę odpocząć po wszystkim, nawet wieczorem, przed snem, zapominam się przeżegnać, ze zmęczenia. Jak bardzo można oddzielić, odseparować swoje życie od Boga. A rozwiązanie jest bardzo proste. Daje nam je dzisiaj św. Paweł: *Wszystko na chwałę Bożą czyńcie*. O dobry Boże! Pomóż nam nieustannie, w każdej sytuacji nosić Twoje imię w sercu.

Biada mi, Gdybym nie głosił Ewangelii

Dzisiaj toczy się niezwykle zacięta walka o prawdziwe oblicze, przesłanie Ewangelii. Wiele środowisk uzurpuje sobie prawo do stworzenia sobie jakiejś "ewangelii" na własny użytek, podług własnego zapotrzebowania, podług własnych oczekiwań i słabości. Jedyna Ewangelia według Pana Jezusa miałaby być zastąpiona jakąś inną "ewangelia" podług dowolnych zboczeńców, moralnych dewiantów, medialnych manipulatorów, których "mowa" wcale nie jest trudna, ale właśnie taka "przystępna", "na czasie", wyrozumiała i otwarta. Dla wielu nawet bardzo przekonująca, taka ludzka, w dodatku szeroko akceptowana. Brednie, brednie i jeszcze raz brednie! Ewangelia jest tylko jedna. I jest to Ewangelia dla wszystkich, a może najbardziej właśnie dla tych. Bo Chrystus nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników. Tylko trzeba uznać swoją słabość, grzeszność, zamiast tworzyć "ewangelie" swojej miernoty. Trzeba nam mocno wspierać Ojca świętego, każdego kapłana i świeckiego, którzy mają odwagę głosić Ewangelię taką jaka jest naprawdę – jako Dobrą Nowinę Pana Jezusa. By nie dać się zabałamucić tym społecznym skomleniom o uznanie każdej słabości ludzkiej a nawet ludzkiej podłości za świętość. Biada, gdyby do tego doszło.

Wiem, kto jesteś

To bardzo zastanawiająca Ewangelia. Zaledwie pierwszy rozdział św. Marka. Jeszcze nikt nie wie, kim jest Jezus Chrystus. Opętany wie: Wiem, kto jesteś: Święty Boży. Bo szatan wie, kim jest Chrystus. To wielki paradoks. Nawet wie, że Chrystus jest

jego zgubą: Przyszedłeś nas zgubić. Chrystus jest zgubą szatana. Zwycięzca śmierci, piekła i szatana. Nawet szatan o tym wie, nawet wie wcześniej od człowieka. Choć człowiek musi najpierw wiele przejść, by o tym się przekonać. Trudno człowiekowi wyrwać się ze szponów szatana. Zresztą, sam tego nie potrafi. Potrzebna jest pomoc Boga, jego wszechmocy, coraz częściej w postaci egzorcyzmu. Nawet szatan uczy człowieka, kim jest Bóg. O Bogu można wiedzieć wszystko i można się od Niego odwrócić. Szatan jest tego najlepszym przykładem. To wielki dramat szatana, ale i wielu ludzi, którzy dali się uwikłać w diabelskie sieci kłamstwa, zamętu, nieprawdy. Lepiej być po stronie Pana Jezusa. On sam więcej nam mówi o sobie, niż Zły, choć Go zna. Prawda, jaką Zbawiciel objawia nam o sobie, jest zupełnie inna od tej, którą "podsuwa" człowiekowi szatan, też znający dobrze Boga. Bo biedak szatan myśli, że Bóg jest jego zgubą. I słusznie, bo tak jest. Ale Bóg nigdy nie jest zgubą człowieka. Ojciec daje życie, zbawia, czeka, przebacza... Tego szatan nie kapuje, biedak.

Czas jest krótki

Jak bardzo względna jest wartość czasu! Setna sekundy biegacza, na miarę zwycięstwa. Sto dni do egzaminu maturalnego. Chwile decydujące o życiu człowieka poszkodowanego w wypadku, w oczekiwaniu na wezwaną na karetkę... Nasze życie rozgrywa się w czasie. Mówimy: wszystko potrzebuje czasu. Komuś uciekł autobus, spóźnił się tylko pół minuty. Nie zdążył do pracy. Szef był niezadowolony. Jak bardzo dłuży się czas, gdy oczekujemy na ważny wynik badań lekarskich. Tymczasem z treści Drugiego czytania zdaje się wynikać, że to wszystko nie ma znaczenia. *Przemija bowiem postać tego świata. Trzeba więc, aby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci a ci, którzy płaczą, tak jakby nie płakali, ci zaś,*

co się radują, tak jakby się nie radowali. Człowiek może przed długie lata bluźnić Bogu i w jednej chwili może się nawrócić. Może przez całe życie "chodzić do kościoła", być przykładnym katolikiem, i wszystko przekreślić w jednej chwili, nieumiejętnością pojednania się ze swoim bliźnim. Trwanie w nienawiści, w grzechu może zaprzepaścić własne zbawienie. Liczy się Chrystus. Liczy się żywa wiara. Liczy się zdolność do nieustannego nawracania się. Liczy się jedna chwila, na miarę całej wieczności. Można nie zdążyć na autobus, nawet gdyby miał na mnie ryczeć szef. Dobry Jezu, pomóż nam zdążyć żyć dobrze, do ostatniej chwili życia

Chodźcie a zobaczycie

Cudowna Ewangelia. Pan Jezus zaprasza ludzi, by osobiście zobaczyli, gdzie mieszka. Obejrzeć mieszkanie, to zajrzeć do czyjejś najgłębszej intymności. Bóg zaprasza człowieka, aby ten poznał tajemnice Jego życia. Uczniowie, którzy poszli aby zobaczyć, gdzie mieszka Pan Jezus, pozostali u Niego. Musiało im się spodobać. Ewangelista nie mówi jednak nic o "wystroju" mieszkania Chrystusa. Zapewne zostali zauroczeni pięknem samego Pana Jezusa, który jest mieszkaniem Boga i Jego żywym obrazem. Jak cudownie jest wierzyć w Boga, nawet jeśli nasza wiedza o Nim jest w nas taka cząstkowa. A i to wystarczy, by wierzyć, ufać i kochać Go całym swoim sercem. Szukajcie Boga, gdy pozwala się znaleźć – zachęca prorok Izajasz. Boga możemy znaleźć na modlitwie, w Kościele świętym, w budującej rozmowie... Kiedy św. Jan poszedł i zobaczył gdzie mieszka Pan Jezus, natychmiast powiedział o tym Andrzejowi. Ten z kolei przyprowadził do Jezusa Piotra. W naszej wspólnotce żyje jeszcze wiele osób, które nie wiedzą, gdzie mieszka u nas Jezus Chrystus. Ale żyje też wielu takich, którzy to dobrze wiedzą. Bóg stawia przed nami wielkie zadanie, abyśmy

dokładali więcej starań, by ci, którzy jeszcze nie rozpoznali drogi do Niego, dzięki świadectwu naszej wiary zapragnęli poznać, gdzie jest Jego Dom.

Syn umiłowany

Człowiek najpierw się rodzi, a dopiero potem otwiera oczy. Opuszczenie matczynego łona, narodziny, to szok. Ale potem, powoli dziecko otwiera oczy i widzi piękną twarz mamy, czuje dotyk jej rąk, smak jej pocałunku, spotyka spojrzenie taty i moc jego rąk, które potrafią ocalić od wszelkiego zła. Chrzest to otwarcie oczu. Dziecko matki i ojca staje się dzieckiem Bożym. W spojrzeniu mamy, w czułości taty dziecko uczy się doświadczać miłości Boga Ojca, jeszcze o tym nie wiedząc. Proste, ludzkie gesty ojca i matki mają moc sakramentalną – stają się znakiem widzialnym niewidzialnej miłości i czułości Boga, naszego Ojca. Dziecko uczy się Boga. Rodzice przynoszą dziecko do chrztu świętego, by wszystkim swoim gestom nadać moc nadprzyrodzoną. Proszą Kościół o chrzest, by "ich" dziecko, by "swoje" dziecko uczynić dzieckiem Bożym. W ten sposób dziecko, które wszystko odziedziczy od swoich rodziców, stanie się też dziedzicem tego wszystkiego, co człowiek może otrzymać od Boga. Wszystkiego!!! Chwała rodzicom, którzy tak właśnie przeżywają swoje powołanie do rodzicielstwa. Bo to oni dają życie swojemu dziecku i to oni rodzą (albo nie!) swoje dziecko, do życia Bożego. Dziecko kochane przez swoich rodziców poznaje łatwiej, że jest również umiłowanym dzieckiem dobrego Boga Ojca.